

Dziesięć lat Wspólnoty Kulturowej "Borussia"

Uczniowie historii i krajobrazu

Wspólnota Kulturowa "Borussia" dzięki swoim przedsięwzięciom zdobyła w ciągu dziesięciu lat spore uznanie w Polsce i poza jej granicami. Przed trzema laty otrzymała prestiżową nagrodę paryskiej "Kultury", w roku 1998 była gościem honorowym wrześniowych Targów Książki w Warszawie. Przed dziesięciu laty w pierwszym numerze czasopisma "Borussia" został opublikowany program Wspólnoty. Oto najważniejsze jego założenia: "Wspólnota Kulturowa "Borussia" powstała w grudniu 1990 r. w wyniku zabiegów niewielkiej grupy osób wywodzących się z olsztyńskiego środowiska humanistycznego. Grupę tę połączyła przede wszystkim wspólna idea, chęć autentycznego tworzenia ponad politycznymi sporami i konfliktami narodowościowymi. Istotę naszej działalności wyraża nazwa - Wspólnota Kulturowa "Borussia". Odwołujemy się w niej do europejskiej tradycji kulturowej, opartej na wartościach personalizmu humanistycznego: świeckiego i chrześcijańskiego. Ziemię między dolną Wisłą a Niemnem, których jesteśmy mieszkańcami, przechodziły zmienne koleje losu, podobnie jak nazwy je określające. "Borussia" jest zlatynizowana, jedna z pierwotnych nazw tych ziem. Nie odwołujemy się ani nie polemizujemy z wieloletnią tradycją ten nazwy. Jest to nasza niezależna i przekorna odpowiedź wobec stereotypów ideologicznych i historycznych. Wspólnota Kulturowa "Borussia" pragnie aktywnie uczestniczyć w tworzeniu jednoczącej się Europy, Europy etnicznych ojczyzn. Jesteśmy stowarzyszeniem polskim i międzynarodowym. Pochodzimy z Warmii i Mazur, z byłych Prus Wschodnich, z ziemi, na której mieszkały kiedyś plemiona pruskie, a później Niemcy, Polacy, Mazurzy, Warmiacy, Litwini, Ukraińcy. Chcemy poprzez pełniejsze poznawanie regionalnej przeszłości krytycznie i twórczo dążyć do budowania nowej wiedzy, nowej kultury i postaw życiowych

Hubert Orłowski

Dziesięć lat Wspólnoty Kulturowej "Borussia"

właśnie tu, na Warmii i Mazurach. Urodziliśmy się tutaj po 1945 roku. Ta ziemia to nasza ojczyzna. Świadomi jesteśmy jej przeszłości wielokulturowej i wielonarodowej, pragniemy być odpowiedzialni za jej przyszłość. Tworząc polską tożsamość, dążąc do nowatorskiego i skutecznego działania oraz myślenia, jednocześnie odkrywamy tu zastane dziedzictwo pruskie, niemieckie, rodzime, aby dowieść, że podążamy do wolnej i demokratycznej ojczyzny. Pamiątki każdej narodowej przeszłości traktujemy jako pamiątki ludzkości. Ponadto uważamy, że naszym zadaniem jest budowanie pojednania pomiędzy narodami polskim i niemieckim".

Dwaj redaktorzy: Brakoniecki i Traba

Bez wątpienia istotne jest w tym programie patetyczne zerwanie ze "starym", cokolwiek należałoby pod tym rozumieć, oraz podkreślenie początku. Program wyznacza dwa pola przyszłej działalności: pierwszym jest pole kapitału symbolicznego; drugim zaś - codziennego trudu, praktycznego wykorzystania owego kapitału. Symbolem działalności pierwszego typu jest Kazimierz Brakoniecki, twórca pojęcia "Atlantyda Północy" i wieloletni redaktor naczelny czasopisma "Borussia". Drugi typ uosabia Robert Traba jako autor koncepcji "otwartego regionalizmu" i do niedawna przewodniczący Wspólnoty "Borussia". Od czasu założenia w roku 1991 Wspólnota stara się ocalić od zapomnienia zagubiona "Atlantyde Północy" i stworzyć pewien rodzaj nowej wspólnoty kulturowej.

Za jedno z najważniejszych, jeżeli nie za najważniejsze przedsięwzięcie Wspólnoty uznawane jest ukazujące się nieregularnie czasopismo "Borussia". Pierwszy zeszyt "Borussii" opublikowany został w roku 1991, czyli w trakcie demokratycznych przemian w Polsce. Redaktorem naczelnym był wtedy Kazimierz Brakoniecki, urodzony w 1952 roku w Barczewie poeta i publicysta, zaś sekretarzem redakcji - Robert Traba, sześć lat młodszy, urodzony w Węgorzewie, historyk i publicysta, pełniący wtedy także funkcję przewodniczącego Wspólnoty Kulturowej "Borussia". Poczynając od zeszytu

Dziesięć lat Wspólnoty Kulturowej "Borussia"

Hubert Orłowski

16 (1998) to on zasiada na stanowisku redaktora naczelnego, przy czym w tworzeniu koncepcji ukazującego się nieregularnie czasopisma bierze udział kolegium redakcyjne, którego członkami są: Kazimierz Brakoniecki, Stefan Chwin, Basil Kerski, Hubert Orłowski i Olga Tokarczuk.

Nie popełni się błędu, określając sytuację finansową czasopisma (a także całej Wspólnoty Kulturowej) jako niestabilną - "Borussia" z niejednego pieca chleb już jadła. Sporadycznie finansowana jest przez urzędy województwa warmińsko-mazurskiego, a także Fundację im. Stefana Batorego oraz Fundację Rozwoju Kultury. W wyjątkowych przypadkach - na przykład jeżeli chodzi o specjalny numer monograficzny "Antologia nowej poezji Warmii i Mazur 1980-1995" (nr 11/1995) - dotacje przyznaje Urząd Miasta Olsztyna lub Ministerstwo Kultury. Oczywiście, należy także wspomnieć o pomocy ze strony Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Wielokrotnie "Borussia" była zmuszona do szukania pomocy u dwóch lub trzech sponsorów, tylko jeden zeszyt został w całości sfinansowany przez Fundację Phare.

Odkrywanie światów zapomnianych

Do dziś ukazało się dwadzieścia zeszytów czasopisma. Publikowane są tutaj teksty Polaków i Niemców, Litwinów, Ukraińców i Rosjan (nie tylko tych z okręgu kaliningradzkiego). Autorzy niemieccy to między innymi Alfred Burst, Johannes Bobrowski, Ernst Wiechert, Arno Surminski, Hartmut Boockmann, Winfried Lipscher, Paul Celan, Rose Auslaender, Ralph Giordano, Ernst Toller, Britta Wuttke i Christoph Ransmayr. Niestety, nie można wymienić zbyt wielu autorów litewskich (Venclova). Lista polskich nazwisk jest za to odpowiednio dłuższa. Ostatnio publikowane były także teksty autorów z Kosowa i Macedonii.

Hubert Orłowski

Dziesięć lat Wspólnoty Kulturowej "Borussia"

Swoistym uzupełnieniem czasopisma jest seria wydawnicza "Biblioteka Borussii". Dotychczas ukazało się 16 tomów, w tym pisma Ferdynanda Gregoroviusa, opowiadania i wiersze Tamary Boldak-Janekowskiej, wiersze Kazimierza Brakonieckiego, "Historia Mazur" Maxa Toeppena, monografia Huberta Orłowskiego "Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce", wspomnienia Wolfganga Koeppena "Pewnego razu na Mazurach / Es war einmal in Masuren". Małgorzata Jackiewicz-Garniec i Mirosław Garniec opublikowali w tej serii wspaniale ilustrowany tom "Pałace i dwory dawnych Prus". Szczególna pozycja zajmuje seria "Tematy". Również obszerna antologia "Borussia. Ziemia i ludzie" jest czymś więcej niż zbiorem dobranych tematycznie tekstów literackich, których tematem jest kraj "Borussian".

Od kilku miesięcy ukazuje się druga seria wydawnicza "Odkrywanie światów", która stawia sobie za cel przypominanie o zapomnianych, a ważnych z punktu widzenia historii kultury i antropologii kultury, obszarach poprzez publikacje (auto)biografii, wspomnień i pamiętników. Niedawno ukazały się wspomnienia Petera Lachmanna, ostatnio Marion Gräfin Dönhoff "Nazwy, których nikt już nie wymienia", powieść Ernsta Wiecherta "Proste życie", wspomnienia Huberta Orłowskiego "Warmia z oddali. Odpominania". W przygotowaniu znajduje się wiele wspaniałych tytułów, między innymi "Wege nach Sarmatien" Dietmara Albrechta, "Masurische Mythologien" Andreasa Kosserta oraz Martina Pollacka "Reise nach Galizien". Także w tym przypadku tworzy się nowa "pamięć rzeczy" i nowa "pamięć kultury".

Pamięć o Atlantydzie Północy

Dawne Prusy Wschodnie jako "Atlantydą Północy"?! Obraz ten wręcz narzucał się w roku 1993 polskiemu społeczeństwu, jako tytuł otwartej wówczas w Olsztynie wystawy. Ponad pięćset fotografii z Prus Wschodnich z lat 1864-1944 wstrząsnęło naszą zbiorową pamięcią. Kazimierz Brakoniecki opublikował w dwujęzycznym katalogu wystawy credo, którego fragment brzmi: "Ja - przedstawiciel pokole-

Dziesięć lat Wspólnoty Kulturowej "Borussia"

Hubert Orłowski

nia, urodzonego w tej krainie po drugiej wojnie światowej - jestem kolejnym spadkobiercą krajobrazu, kultury i pamięci, tworząc wspólnotę żywych i umarłych Prusów, Niemców, Polaków, Warmiaków, Mazurów, Rosjan, Litwinów, Europejczyków. Jestem spadkobiercą „Atlantydy Północy”, czułym i krytycznym uczniem historii i krajobrazu”.

Brakoniecki konsekwentnie realizuje to założenie programowe. Nie jest przypadkiem, że Robert Traba podziękował Brakonieckiemu, kiedy ten opuszczał stanowisko redaktora naczelnego, następującymi (programowymi) słowami: "Borussia" od początku miała być też sumą tworzących ją indywidualności. Z czasem stała się sumą osobowości Kazimierza Brakonieckiego. Bez jego twórczego wkładu nie byłoby ani takiego pisma, ani takiego oblicza całej Wspólnoty”.

Poetycki duch Borussii

Robert Traba, wieloletni przewodniczący Wspólnoty Kulturowej "Borussia", po dziś dzień zajęty jest opracowywaniem teorii stosowanej "otwartego regionalizmu". W szóstym zeszycie "Borussii" (1993), pokazał ambiwalencje w stosunku do tożsamości regionalnej i (lub) narodowej, krytycznie oceniając dotychczasowe opracowania historii Prus Wschodnich w polskiej historiografii z powodu nadmiernej koncentracji na wątku "żywołu polskiego". Całe dziesięciolecie trwało kłopotliwe powiązanie argumentacji politycznej i historycznej, zawierające się, co ważne, także w przecenianiu i identyfikowaniu historii południowej ("polskiej") części Warmii i Mazur z historią całego regionu. Podsumowaniem jego rozważań jest stwierdzenie, iż "nie można przedstawiać dziejów tych krain albo szerzej całych Prus Wschodnich bez historii ludności polskiej czy litewskiej, błędem jest jednak traktowanie historii części narodu polskiego na Warmii i Mazurach jako obiektywnej wartości badań regionalnych". Czy mamy zatem do czynienia z nowatorskim posłużeniem się kategorią historyczności zamiast sięgnięcia do historii jako argumentu? - Tak!

Hubert Orłowski

Dziesięć lat Wspólnoty Kulturowej "Borussia"

Jednak bynajmniej nie w znaczeniu opartej na wyselekcjonowanym materiale i okrojonej do sfery narodowej legitymizacji jak najbardziej współczesnych interesów, nie w znaczeniu wykorzystywania historii.

W wywiadzie dla paryskiej "Kultury" (1996) Robert Traba wielokrotnie mówi o motywach swojego działania i podkreśla swoją potrzebę "odnalezienia siebie" w miejscu, "w którym żyjemy". Jak zatem Traba rozumie "otwarty regionalizm"? - "Charakterystyczne dla „Borussii” stało się bardzo osobiste łączenie wątku lokalnego, regionalnego z tym, co jest uniwersalne; identyfikowanie rzeczywistości, tej uniwersalnej, niezależnie od tego, gdzie się żyje, przez naszą własną perspektywę miejsca, w którym akurat żyjemy". I dalej: "w dyskusji między nami określiliśmy nasze postrzeganie rzeczywistości - nasze „pisanie Polski na nowo” mianem „otwartego regionalizmu”. Za tym pojęciem kryje się próba przewyciężenia tego, co było największym mankamentem, obciążającym życie społeczne przed 1989, mianowicie zamkniętość społeczeństwa, brak kontaktów z sąsiadami, szczególnie z zachodnią Litwą i obwodem kalininградzkim".

Traba zdradza tym samym szeroki i bardzo różnorodny pragmatyzm, który nie zadowoli się jednokrotnym, nawet spektakularnym zaklęciem symbolicznych miejsc, znaków czy figur.

Czy istnieje coś takiego, jak duch "Borussii"? Zapewne tak, ogranicza się on jednak do elitarnej grupy pisarzy i podlega poza tym różnorodnym wahaniom w czasie. Dla owego "ducha" bardziej charakterystyczna jest poezja niż proza. O ile szczególnej aury Gdańska (w znaczeniu, jakie przypisuje temu miejscu Pierre Nora) nie da się pojąć bez epicznych tekstów Pawła Huelle, a szczególnie Stefana Chwina, o tyle całość dzieła "Borussii" - pojmowanej jako ugrupowanie intelektualistów, tło programowe, rodzaj zinstytucjonalizowanego zakotwiczenia, czasopismo, serie wydawnicze, wystawy - można uchwycić przede wszystkim dzięki poezji. To przede wszystkim Brakoniecki zarysowuje za pomocą tytułów wierszy ze swojego zbioru "Misterium", na przykład "Kloster in Kulm", "Die Bischofsburg in

Dziesięć lat Wspólnoty Kulturowej "Borussia"

Hubert Orłowski

Heilsberg", "Der Friedhof in Nowa Wieś" "Sorquitten" "Schelesnodoroschnyj - Gerdaunen", kulturowo-historyczny ślad "Atlantydy Północy".

I jeszcze jeden przykład na ducha "Borussii". Zbigniew Chojnowski, urodzony w 1962 roku w Orzyszu (Arys), jeden z czołowych członków Wspólnoty "Borussia" łączy w swoim ostatnim tomie liryków takie miejsca i znaki kulturowe, jak - o czym świadczą już tytuły wierszy - "Przed grobem Immanuela Kanta", "Lwów", "Na otwarcie McDonald'sa w Olsztynie". Sam tytuł zbioru "Cztery strony domu" jest dwuznaczny: mogą to być zarówno cztery ściany domu, jak i cztery strony domu w znaczeniu czterech stron świata. W wierszu zatytułowanym "Pod koniec października w Mrągowie" obraz miasta określany jest przez trzy świątynie: prawosławną, ewangelicką i katolicką. Wskazuje się tu na symbiozę etniczną i kulturową (docelowa i możliwa), spokrewniona z tą, o której wspomina Kazimierz Brakoniecki w swoim przedostatnim dwujęzycznym zbiorze "Atlantyda Północy / Atlantis des Nordens". Pogłębia on tutaj znany już wątek symbolicznie przerysowanej syntezy tożsamości regionalnej i ogólnoludzkiej.

Erwin Kruk ma wątpliwości

Tym, który ma moralne wątpliwości wobec etosu "Borussii", jest "ostatni Mazur" Erwin Kruk. Kruk, bez wątpienia najważniejszy autor pochodzenia polsko-mazurskiego, ceni otwartość przedsięwzięć "Borussii", lecz jednocześnie z rozgoryczeniem stwierdza istnienie procesu ignorowania prawdziwych mazurskich autochtonów przez Polaków przymusowo przesiedlonych z Kresów Wschodnich na Mazury po 1945 roku. Poruszającym dokumentem tej bardzo osobiste odbieranej kontrowersji jest korespondencja między Brakonieckim (i innymi przedstawicielami idei "Borussii") a Erwinem Krukiem. Podsumowanie dłuższego eseju o Mazurach, opublikowanego w gdańskim czasopiśmie "Przegląd Polityczny", ukazuje aż nazbyt dokładnie, że kwestia ta wcale nie jest dla Kruka zamknięta. Nawet

Hubert Orłowski

Dziesięć lat Wspólnoty Kulturowej "Borussia"

członkom "Borussii" zarzuca on tłumienie niewygodnej historii okresu, z którym związany jest potrójnie tragiczny los (polskich) Mazurów i Warmiaków: germanizacja przed 1945, zdziesiątkowanie i poniżenie przez Armię Czerwoną w 1945, wreszcie wypchnięcie (nawet jeżeli nieświadome) przez Polaków poza granice wspólnej pamięci kulturowej. "Borussię" i Wspólnotę Mazurską w Giżycku - twierdzi Kruk - "łączy nieprzeparta potrzeba, by głosić, że Mazurów już nie ma. Deklarują przy tym, że mają prawo odwoływania się do tradycji mazurskich. Może to krzywdzące spostrzeżenie, ale wygląda na to, że chcą być nowymi Mazurami - zamiast Mazurów". W zakończeniu z rozgoryczeniem stwierdza Kruk istnienie zadziwiającego podobieństwa między losem dawnych Prusów, pierwotnych mieszkańców Borussii, a losem prawdziwych Mazurów: "Na razie bowiem ze wszystkich tradycji mazurskich podoba im się najoczywiściej sama nazwa. Czyżby Mazurzy podzielili już los Prusów?".

Czym chce być Borussia?

Każde nowe pokolenie, które wyraźnie definiuje się przez artystyczne i intelektualne horyzonty, ma moralne prawo do swojej ojczyzny; w tym przypadku: do mitycznej krainy Borussii. Prawo to jest jednocześnie obowiązkiem odkrywania bez uprzedzeń wszelkich kulturowych i historycznych warstw "Atlantydy Północy" i przejmowania ich do nowej tożsamości regionalnej.

Prawo (moralne i antropologiczne) do "Atlantydy Północy" usprawiedliwione jest wreszcie tym, że człowiek na Ziemi jest tylko pielgrzymem, podróżnikiem w kulturze.

Należy na koniec wspomnieć o niemożliwym do przeoczenia fakcie we Wspólnocie "Borussia", to znaczy o przynależności jej członków do konkretnego pokolenia. "Z całą pewnością - jak stwierdził Rex Rexhäuser - istotne znaczenie ma również kwestia pokolenia. Pierwsze pokolenie osadników na Warmii i Mazurach, a zatem w większości przybysze z Polski centralnej i wschodniej, byli ludźmi z

Dziesięć lat Wspólnoty Kulturowej "Borussia"

Hubert Orłowski

dwóch powodów dręczonymi przez niepewność. Jako nowi w tym regionie musieli znosić niepewność własnej egzystencji, zaś jako Polacy z pokolenia urodzonego po 1945 - niepewność egzystencji państwa. Jeżeli jakieś pokolenie doświadczyło politycznej niepewności egzystencji jako tonu dominującego w ich życiu, to byli to właśnie Polacy przybyli po 1945 na Warmię i Mazury. W tym właśnie regionie zgromadziły się oba rodzaje niepewności: niepewność przybyszy na obcej ziemi i niepewność, która dręczyła wszystkich Polaków. Pokolenie, które założyło Wspólnotę „Borussia” w 1990 roku, urodzone w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, jest pierwszym, które urodziło się i dorastało w tym regionie. To znaczy, pokolenie, do którego należą założyciele „Borussii”, jako pierwsze nie musiało się martwić o egzystencję narodu, nie musiało też dopiero odnajdywać osobistej egzystencji w tym regionie, ponieważ obie te rzeczy zastali już jako pewne”.